

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

# KURJER LITWESKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Litewskiego”, prospekt 8-to Jerski Nr. 28.

| WARUNKI PRENUMERATY: |         |          |          |           |
|----------------------|---------|----------|----------|-----------|
|                      | Rocznie | Półrocz. | Kwartal. | Miesięcz. |
| W WILNIE             | 8.—     | 4.—      | 3.—      | —70       |
| Z PRZESYŁKĄ POZTOWĄ  | 10.—    | 5.—      | 3.50     | —80       |
| ZAGRANICĄ            | 16.—    | 8.—      | 5.—      | 1.50      |

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odroczenie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmują się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK XI.  
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.  
W CZASIE WYCHODU I W PONIEDZIAŁKI.  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 8-to Jerski № 28.  
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.  
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.  
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.  
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

## CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państwa za wiersz peti lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz peti lub jego miejsce na 1 str. 50 k., no tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia zwięzłe za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opt. poczt.

## Przypominamy Szanow. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na II-gie półrocze.

**TEATR POLSKI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.**  
Dziś, w sobotę 27 czerwca (10 lipca), po raz 1-szy:  
**„Dziewczę Szczęścia”**  
(LA MASCOTTE)  
operetka komedia w 3 aktach E. Andra. W akcie 2 tancie hiszpański.  
Początek o g. 8-ej wieczorem. Koniec punktualnie o g. 11-ej.  
Kasa Teatralna otwarta od g. 11 do 2 i od 5-ej po poł. W Niedzielę i święta przez cały dzień.

**Teatr Polski „KOMEDIA” w gmachu po-cyrkowym.**  
W sobotę, 27 czerwca, po raz pierwszy:  
**„NA POLSKIEJ ZIEMI”**  
sztuka w 4 aktach, osnuta na tnie wypadków bieżących.  
Wileński Oddział Cesarskiego Rosyjskiego Tow. Muzycznego | OGROD PO-BERNARDYŃSKI.

**BENEFIS orkiestry symfonicznej.**  
Występują dyrygenci: Wulf, Wieleżyński i Galkowski, oraz soliści: pani Bohdanowska (arfa), p. p. D. Karpiłowski (skrzypce) i p. A. Kinkulski (wiolonczela).  
Początek o g. 8-ej, koniec o godz. 11 wieczór. Wjeżdżo do ogrodu 20 kop.  
Miejscen od 1 do 4 rz. — 80 kop., od 5 do 10 rz. — 60 k., pozostałe — 50 k.  
Bilety w kasie od godz. 12-ej po poł. 1137

**Naturalna kwasowęgłowa woda stołowa „KUWAKA”**  
ze źródeł radioaktywnych „Zdrój szumiący”.  
„KUWAKA” — odczuwa się nader przyjemnym smakiem.  
„KUWAKA” — bardzo łatwo się trawi, sprzyja trawieniu, zwiększa po-siłość i przemianę materii, usuwa i zapobiega chorobom chronicznym.  
„KUWAKA” — jest radioaktywna.  
Zdania profesorów specjalistów.  
ZADAJCIE WSZĘDZIE!  
Przedstawicielstwo dla gubernii Wileńskiej:  
Wilno, ulica Szopenowska 10-6. Telefon 11-67.  
DOSTAWA DO DOMU. 1133

### Rozważania wojenne.

W uzupełnieniu dwóch ostatnich artykułów o wojnie, wspomnieć musimy, że Francja i Anglia prowadzą działania wojenne nie tylko na t. zw. froncie zachodnim. Przedewszystkiem od 5 miesięcy „forsa” wspólnie Dardanele i składają tam dowody fałszywości twierdzenia, jakoby istnieły ciężary wojny na cudze zwalce chcieli barki. I tu popełniono z początku pewne błędy techniczne, zbytnio też zaufano dyplomacji, która była pewna pozyskania posiłków lądowych greckich, lub bułgarskich. Ostatecznie postanowiono wysłać wojska własne i dokonano przede-wszystkiem niezmierzonych trudnych rzeczy — wylądowania na brzegu nie-przyjacielskim, czyli t. zw. „deszanta”.

„Wydał mi się po prostu cudem — pisał pewien oficer angielski — że jakkolwiek wojska mogły zawiązać wybrzeżem wobec przygotowanej obrony. Cała miejscowość literalnie, jak plaster z ulla, skopana jest wybrzeżem urządzonymi okopami tureckimi, jaskiniami dla ukrycia dział i zagrodami z drutu kolczastego. Złazszcza potworną była pomysłowość wrogów w urządzeniu zagrożeń. W niektórych miejscach sięgały one 7 stóp wysokości przy 80 jardach szerokości. Na całej przestrzeni drut spłatal się w gęstą sieć, tworząc istną pułapkę z ostrymi i długimi kolcami. Sam drut był taktyk grubości, że nie-podobna było uporać się z nim za pomocą noży, używanych przez naszych saperów. Cała miejscowość

kryją się tu zamiary. Bądź co bądź na razie niepodobna liczyć na udział Włoch ani w forsowaniu Dardane-lów, ani w walkach w Alzacji, jak to przypuszczano. Sam plan włoskich działań wojennych pozostaje dotąd niejasnym. Jedynym frontem, z kło-nego rozwinąć się one mogą na szer-szą skalę jest Isonzo, stąd wojska włoskie ruszyć mogą albo „traktem wiedeńskim” w głąb Austrii, lub zwrócić się na Trjost. Włosi osią-gnęli tu pewne powodzenie, ale do-tąd jeszcze w komunikatach ich czy-tamy więcej o działaniach na fron-tach innych, działaniach niezbędnych wprawdzie, ale nie mogących dać większych wyników.

„Granica z r. 1886” jest pod względem strategicznym ogromnie dla Włoch niekorzystna. Ze strony Tyrolu i Karyntii jest ona niezmier-nie trudna do zdobywania i łatwa do obrony, co gorsza zaś, w razie nieo-statecznego zabezpieczenia przez Włochy, daje ona możność wojskom austriackim głębokiego wkroczenia do północnych Włoch i znalezienia się na tyłach armii, działającej na Isonzo. Stąd strategiczna koniecz-ność „prostowania granicy 1886” przez Włochy zaraz na początku wojny, konieczność zajęcia szeregu punktów pogranicznych, stąd też je-dnak i mały wpływ tych działań na przebieg wypadków na innych fron-tach.

W ciągu ostatniego miesiąca poza działaniami wojennymi wyjaśniły się dwie ważne sprawy: ilość wojsk niemieckich i koszt wojny. Co do pierwszego niezmierznie ciekawe są obliczenia, dokonane przez korespon-denta „Russk. Wied.” p. Lurjega na podstawie świetnie prowadzonych wykazów statystycznych niemieckich związków zawodowych. Według tych obliczeń do pierwszych dni czerwca n. st. zmobilizowały Niemcy 7414 tysięcy ludzi, co z 880 tys. żoł-nierzy, którzy przed mobilizacją byli w armii czynnej lub flocie, wyniesie razem 8300 tysięcy, czyli 50,3 proc. mężczyzn w wieku od 17 do 60 lat. Znamienne jest przyspieszenie tem-po mobilizacji w ostatnich miesią-cach. Po ukończeniu pierwszej, gło-wnej mobilizacji na początku wrześ-nia armia (z flotą) liczyła 5,450,000 ludzi. Do końca stycznia skutkiem uzupełniających poborów przybyło 1,056 tys. żołnierzy, przytem opusz-czało (skutkiem śmierci, ran i choro-b) miesięcznie szereg 211 tys. lu-di. W ciągu następnych 3 miesięcy, gdy gromadzono wielkie siły na front galicyjski, powołano 1,256,000 ludzi i wreszcie w ciągu maja i pier-wszych dni czerwca, gdy powołano wszystkich 17—19-letnich landsturm-istów, cyfra zmobilizowanych do-sięgła wskazanej wyżej sumy.

Podobnie jak ogromne są ilości ludzi pod broń, tak również osza-lamiaczące są cyfry wydatków. Z mo-wy Ribota, ogłoszonej przy skła-daniu budżetu wojennego w d. 7 ma-ja n. st. okazuje się, że w ciągu pier-wszych 9 miesięcy wojny Francja wydała około 11 miliardów franków, z której to sumy awansowano 455 milionów państwu zaprzyjaźnio-nym i sprzymierzonym (rząd upo-ważniony był do awansowania 1,350,000,000). Jednocześnie Ribot oświadczył, że skutkiem wypawy Dardaneleskiej, zwiększenia produk-cji broni i materiałów, wzrostu ka-drów i t. d., koszt miesięczny pod-nosi się do 1 i pół miljarda, a może i więcej. Na podstawie wyjaśnień Ribota i dokumentów rządowych dotyczących państw innych, głośny redaktor pisma „L'Economiste” Eu-rope” Edward Thery wyliczył, że koalicja w ciągu pierwszego roku wojny wyda 53 miljardy, grupa zaś austriacko-niemiecka 37 miliardów, razem 90 miliardów. Wynosi to prze-ciennie 242 i pół miliona dziennie i przeszło 10 milionów na godzinę. W drugim roku wojny, według The-ryego, Niemcy i Austria wydawać będą musiły 3 miljardy miesięcznie, Francja, Anglia i Rosja 4 miljardy. Jakkolwiek koszt koalicji są więk-sze, jednak ze względu na bogactwa naturalne, rezerwy monetarne i po-tęgę ekonomiczną brzemie swoje koa-licja znieśnie niewątpliwie łatwiej.

Nie chcąc bawić się w prorocztwa na przyszłość, zwrócimy uwagę na

parę tylko momentów. Koalicja nie osiągnęła dotąd spodziewanej prze-wagi z powodu, jak się wyjaśniło, niedostatecznej ilości amunicji. Wedł-g Lloyd George’a, Niemcy produ-kują dziennie 250,000 pocisków, gdy Francja od niedawna 100,000 Anglia zaś dopiero na nadzieję do-jęcia do ostatniej cyfry. Czy podobna jednak przypuszczać, by państwa koa-licyjne, mogące nadto korzystać z usług przemysłu amerykańskiego i japońskiego, nie zdolały przewyż-szyć produkcji niemieckiej.

I jeszcze jedno. Dyplomacja nie-miecka miała, a może i ma nadzieję przeciwności na swą stronę Szwecji i Persji, oraz utrzymania w dal-szym ciągu neutralności państw bałkańskich. Koalicja zaś, o ileby okazała się hojniejszą, może mieć Rumunję i Bułgarię, w ostateczności zaś nawet Japonję; bo w ostat-nim właśnie miesiącu dużo pisa-no w Petrogradzie i Tokio o przymierzu japońsko-rosyjskim i o wspólnej walce z Niemcami.

J. H.

**NAJWYŻSZY TELEGRAM.**  
(AP.) Najjaśniejszy Pan zaszczy-tić prezesa Rady ministrów w dn. 23 bm. (6 lipca) nadesłaniem depe-szy treści następującej:

„Polecam Panu wyrazić przed-stawicielom narodu polskiego, bio-rącym udział w naradach, Moje po-dziękowanie za wyrażone Mi odda-nie się. Wierzę temu i z całej duszy życzę powodzenia w zbliżającej się pracy na pożytek ich kraju ojczy-stego

MIKOŁAJ.

Powyższa depesza Najwyższa jest odpowiedzia na następujący te-legram Najpoddaszys sekretarza stanu Goremykina:  
„Polacy, członkowie Najwyższej zatwierdzonej rady dla rozważe-nia sposobu urzeczywistnienia za-sad, wygłoszonych w odczwie Zwierzchniego Wodza Naczelnego z dn. 1 (14) sierpnia 1914 r., składają u stóp Waszej Cesarskiej Mości u-czucia wiernopoddanego oddania się i najgłębszej wdzięczności za u-stanowienie rady i wezwanie ich do jej prac. W chwili okrutnych do-wiadczeń przez niechadane wyroki Boskie zesłanych na państwo i całym swym ciężarem spadających na ziemię polską, naród polski, nieugięte stawiając czoło wraz z Wielką Ro-sją, naciskowi wspólnego wroga, czerpie siły i moc ducha w niewzru-szonej wierze w zwycięstwo walecznej armii rosyjskiej i w świętą przysięgę narodów bratnich pod władnym berłem swego Monarchy. Sekretarz stanu Goremykin”.

## O jasność decyzji.

Pod takim tytułem „Dziennik Ki-jowski” zamieszcza wywiad z ba-wińcem w Kijowie redaktorem na-czelnym lwowskiego „Słowa Pol-skiego”, Zygmuntem Wasilewskim.  
P. Z. Wasilewski jest jednym z założycieli stronnictwa demokraty-czno-narodowego w Galicji. Należał do składu redakcji „Głosu Warszaw-skiego”, który był kolebką tego kie-runku; kilka lat (od r. 1895 do 1899) wydawał sam to pismo, a w r. 1902 objął wraz ze s. p. Janem Popław-skim „Słowo Polskie”, które wpły-wami swoimi spowodowało przewrót w wewnętrznych stosunkach polity-cznych Galicji, tworząc podstawę operacyjną dla silnego stronnictwa demokr.-narodowego, założonego w r. 1903.

Red. Z. Wasilewski, uprawiający poza swym zawodem dziennikar-skim i politycznym, literaturę (jako historyk literatury jest członkiem komisji literackiej Akademii Unie-jetności w Krakowie) przyczynił się skutecznie do rozszerzenia wpły-wu prądu narodowego na rozległą sferę polskiej kultury myślowej.

Zapytany przez sprawozdawcę „Dziennika Kijowskiego” o dalsze losy „Słowa Polskiego”, red. Wasi-lewski odpowiedział, że na posie-dzeniu dyrekcji wydawnictwa powo-żono uchwałą, iż wydawnictwo w razie zajęcia Lwowa przez wojska austriacko-niemieckie będzie zawiesz-żone. Było to wolą kategoryczną zarządu stronnictwa dem. - narodo-wego i całej redakcji, która na dwa dni przed wkroczeniem wojsk Lwów opuściła.

„Wogóle — mówił dalej red. Wasilewski — w sprawach tak zna-nej „orientacji”, gdy się chce ludzi segregować, trzeba się wprzód samu zorientować co do tego, że pra-wowita jest tylko jedna orientacja: linja interesu polskiego na długą metę. Kto nie stoi na tej linji, ten w swoich poglądach na politykę zew-nętrzną Polski daje wyraz tylko o-sobistym sympatiom, orientacja zaś austriacka lub niemiecka dzisiaj wprost jest niewiarogodna u ludzi trzeźwo myślących, pragnących i-sstotnie dobra narodu. Nie widzia-łem człowieka w obozie tej „orienta-cji”, któryby miał program polski, któryby widział możność poprowa-dzenia dzieł polski po t. linji stycznej. Widziałem tylko oportu-nizm, płynący z nalogu, z doraźne-go obliczenia zysku lokalnego — osi-bistego, lub wręcz bezmyślność. Są to najczęściej ludzie biernego ducha, którzy pragnęli wymigać się od wy-padków, wstrząsających Polską, przejsze sucho — jak to mówią — między deszcz. Napastliwie, czynnie zachowują się tylko ci, którzy swia-domie lub bezwiednie pozostają w służbie żydów. W Polsce bowiem jest to jedyny żywioł, mogący mieć interes w tem, aby Polska nigdy się nie zjednoczyła.

„Co do mnie nie biorę nigdy na serjo ludzi, stemplujących się jakąś marką polityki obecnej, a nie wykazu-jących się programem polskim. Kla-syfikuję sobie ludzi nie wedle ich frazesów, lecz wedle typu moralne-go, albo są to polacy, ludzie wierni instynktowi narodowemu, albo de-generacji. Ostatnie stulecie dziełwo mogło nas zdegenerować. Naogół nie trzeba zbyt subtelnie doszukiwać się partii. W Polsce może być jedna tylko grupa ludzi, kierujących nawa polityczną, złożona z ludzi instynktu polskiego. Ten instynkt jedynie daje intencję; żadne krętałwo nie wyprowa-dzi Polski z zagmatwanej, nie-szczęsnej sytuacji. Potrzebna jest polityka wielkiej, dziejowej linji, czyniąca przewrót w pojęciach wszy-stkich trzech dziedzin:

— Niedawne to jednak czasy — wtrącił sprawozdawca — gdy prze-ważała właśnie chwytliwość w dą-żeniach i rozdwojenie. Przecież jesze-ze na początku wojny różne były czy-nione kombinacje polityczne i to w dobrej wierze nawet.

Otóż to. Widzę, że wszystko zależy od tego, jak kto przeżył ten rok wojny. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że ten rok przyspie-szył ewolucję stosunków o jakie sto lat. Myśl nasza nie ogarnia przewro-tu, zwłaszcza w miejscowościach kresowych, które wstrząśnięt wojny nie odczuły, zwłaszcza wśród ludzi, którzy doniosłość wypadków oce-niają wedle tego, czy im nie uszcza-pili wygod, wedle tego np. czy śmietanka zdrożała, czy nie.

Zapytanie się duszy polskiej w centrach, to ona — mam powie, że je-dynym jej punktem oparcia jest dzisiaj myśl o zjednoczeniu ziem polskich. Wszystko doczesne jest zikhwidowane lub będzie. To, co było w roku 1914, rok temu, należy do prehistorji. Wypadki objęły cało-stałość zagadnień, dotyczących bytu narodów, stały w Polsce zagadnie-nia lokalne, taktyczne, trzeba się było zorientować, co będzie z nami po wojnie.

Program polski wobec tej wojny powstał dopiero rok temu. Woj-na zaskoczyła największe mocar-stwa, a co dopiero nas. Jedyne Królestwo Polskie z Warszawy mo-gło za całosć odebrać sytuację i po-wziąć decyzję. Program przylącznia się aspiracjami do koalicji, która rzuciła hasło rozgromu Niemiec i regulowania praw narodów mniej-

szych, był samorządny, aczkolwiek oparty był na dokładnej znajomości stosunków międzynarodowych. Ga-licia wskutek okoliczności wojny poznać mogła ten program dopiero w jesieni. Rozprowadzenie go po ziemiach, zajętych przez dwuprzymie-rze było trudne. A jednak — jest faktem, że program ten wszędzie już przeniknął dotąd i został przyjęty we wszystkich trzech dziedzinach przez wszystkie żywioły polskie zdrowe i niezaprzędane polityce obecnej.

Ostatnie dni nasze w jesieni 1914 r. w Galicji Wschodniej za panowa-nia austriackiego były niezmierznie trudne, gdy działać trzeba było na odrobienie polityki sprzecznej z tym programem nowym, a polaków od-tąd obowiązującym. Ale obecnie za-dne stronnictwo narodowe, pomimo odmienności fortuny wojennej nie zdecydowały się odstąpić od dążeń ogólnych, ani ich modyfiko-wać. Dlatego bez wahania postano-wiliśmy „Słowo Polskie” zawiesić w tych okolicznościach.

— Program zjednoczenia polskie-go po stronie Rosji — dodał redak-tor Wasilewski — jest przewrotem w pojęciach doby ostatniej.

Cała Europa poznała, co to jest niebezpieczeństwo niemieckie, a my, bezpośrednio przez Prusy pozerani, mamy dopiero zgadywać, gdzie na-sza droga? Jeśli są w Polsce jeszcze ludzie, którzy zaczynają dopiero na-myślać się, dyskutować i wybierać orientację, to dowód, że było u nas zbyt wielu, którzy nigdy nie myśleli o sprawie polskiej. W tej chwili cię-żkiej potrzebny jest przyspieszony wysiłek, aby polacy, opóźnieni w szkole politycznej, donęczyli się ele-mentarnych pojęć o naszym położe-niu i nie wywoływali dwuznaczno-sci w zachowywaniu się naszym na zewnątrz.

— Wszystkie nieszczęścia — kon-czył redaktor Wasilewski — które tej wojny nas nawiedziły, mija, jak ciężki sen. Bez cierpienia i ofiar narod się nie przeradza. Ale wierzymy, że wojna skończy się pomyślnie dla koalicji i przyniesie wielkie dla Pol-ski korzyści. Co do naszej redakcji, wierzymy, że powrócimy na swoje miejsce, nie będziemy widzieli kolo siebie sceptyków sprawy polskiej”.

## U prezesa ministrów.

O godz. 5 wieczorem, w srode n-biegła — jak było umówione — przy-byli posłowie dumscy w liczbie 9 de-Elagimowskiego pałacu, gdzie prezes ministrów Goremykin przyjął ich bardzo uprzejmie.

Na wstępie rozmowy — donosi „Nowoje Wremia” — Goremykin za-uważał, że posłów, którzy go odwie-dzili, uważa nie za przedstawicieli rady senjorów, lecz za pojedyn-czych członków Dumy, gdyż w cza-sie przerwy prac dumskiej, zgodnie z ustanowionym regulaminem, jed-ynie przyjdum Dumy urzędują ofi-cjalnie.

Rozmowę o istocie sprawy rozpo-czął Miłukow, odczytując opracowa-ną na naradzie posłów odczwę do rządu i uzupełniając ją pewnymi wy-jasnieniami.

Prezes ministrów oświadczył, iż odpowiedzi pozytywnie, bez uprzed-niej rady z członkami gabinetu, dać nie może.

W dalszym ciągu rozmowy pre-zes ministrów zapytał, jakie miano-wicie sprawy, domagające się roz-wiązania, stają przed Dumą i wtrą-cił uwagę, iż Duma jest organem prawodawczym, a nie wykonaw-czym. Funkcje wykonawcze należą do rządu, który pracuje energicznie

Sejście rzeczy biorąc, deszcz ten za-  
ładwie spłukał i to dość pobieżnie gru-  
bę warstwy pyłu, leżące na roślinności  
i budowlach, lecz tylko trochę zwiłzył  
powierzchnię gruntu, bardzo głęboko  
zupełnie wyschłego. Ze jednak po tym  
pierwszym mamy prawo oczekiwać  
deszczów dalszych, a więc już che by  
ludzie się jakąś nadzieją, snadniej na-  
przyside rzucić okiem wstecz i ogarnąć  
szkody, sprawione przez suszę w mie-  
ście i najbliższych okolicach. Zno więc  
wszędzie naskok jest rzadkie, nie wy-  
srońgione i o lichem, drobem ziarnie, ja-  
rzynny i trawy można uważać za cał-  
kiem przepade, okopowe nadzwyczaj  
liche, warzywa w sadach tylko wyjąt-  
kowo nieco lepsze, ogórki przeważnie  
zamarnowane. Poza ten zginęło w ogo-  
dach i parkach mnóstwo drzew mło-  
dszych i krzewów, również i drzewek

(AP). Komunikat włoskiej kwatery głównej z dn. 24 bm. (7 lipca): „W dn. 23 bm. (6 lipca) w Palaeone nieprzyjacieli usiłował atakować pozycje naszą w wawozie Tumpo, lecz atak ten został odparty dużymi stratami nieprzyjaciela.

